Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 29 lipca 1904 Nr. 172

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Zamordowanie ministra Plehwego.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych Plehwe został w drodze na dworzec warszawski zabity bombą eksplodującą.

* * *

Minister Plehwe był głównym przedstawicielem „starej Rosyi“, głównym reprezentantem systemu ucisku żandarmsko-czynowniczego, gnębicielem Finlandyi i Polski, dusicielem wszystkich postępowych prądów.

Smierć Plehwego jest groźnym memento dla Rosyi i świadczy, że niezadowolenie z obecnych stosunków wybucha tam płomieniem i partya rewolucyjna, która już nie walczyła bombami, znów bierze się do działania.

A nastąpiło to w chwili, gdy na dalekim Wschodzie armia rosyjska okazała swą absolutną niższość wobec pogardzanych Japończyków, gdy Kuropatkin znajduje się w rozpaczliwej matni, gdy upadek głównej twierdzy rosyjskiej jest tylko kwestyą tygodni. Od pięciu miesięcy Rosya nie może się poszczycić ani jednym tryumfem na polu wojny. W dniu, w którym wojska Kuropatkina ulegną zagładzie, padnie Port Artura — wzburzenie w Rosyi dojdzie niewątpliwie do szczytu... bankructwo systemu okaże się w całej pełni.

Rosya stoi obecnie na wulkanie... Zmiana stosunków musi nastąpić; jest to opinia wszystkich znawców życia i społeczeństwa w Rosyi.

Petersburg. Zamachu na Plehwego dokonano, gdy ten jechał na dworzec bałtycki, aby się udać do Peterhofu. Powóz nie dojechał jeszcze do dworca warszawskiego, gdy rzucono pod niego **bombę, która eksplodując, rozerwała w tysiąc kawałków osoby jadące w ekwipażu oraz woźnicę. Kilku przechodniów i woźniców odniosło rany. Aresztowano podejrzanego o zamach młodego człowieka.**

(Dalsze telegramy na str. 5 tej).

Pomoc dla Brzeska.

Na pogorzelców Brzeska złożył ks. rektor Knapiński 20 kor.; Kwesta w redakcyi „Nowin“ 5 kor. razem **25 kor.**

Oprócz komitetu izraelickiego (Dr Gross, Fruhling etc.) zawiązuje się w Krakowie **komitet rękodzielników** celem niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom Brzeska. Sprawą organizacyi tego komitetu zajmuje się p. Mikołajski.

Wśród płomieni i zgliszczów.

(Sceny z pożaru. — Pogorzelcy. — Niesumienny kupiec. — Rozpasanie. — Ks. proboszcz. — Komizm wśród tragedyi. — Akcya ratunkowa.

Rozpacz ogarnia, gdy spojrzy się na zgliszcza nieszczęsnego Brzeska, oraz gdy się zobaczy pola i niwy wokoło miasta zniszczone gradem i burzą. W samem mieście panuje niezaradność. Brzesko jak wiadomo, posiada w dwu trzecich ludność żydowską; ale rabin Brzeska, który w takich wypadkach katastrofy powinien główne sprawować rządy, tak był przerażony klęską, że tylko modlił się w zamknięciu i zgoła nie wiedział, co ma robić. Dopiero pod wpływem pewnego energicznego obywatela chrześcijanina zabrał się i rabin do działania i ogłosił odezwę do współwyznawców, aby żydom brzeskim pospieszyli z pomocą.

Miasto po pożarze i klęsce gradowej sprawia wrażenie cmentarza.‘ Oprócz poprzednio wymienionych obywateli utracili w ogniu całe mienie: inż. Zembrzycki, kontrolor pod. Datka, adjunkt pod. Zawiernicki, Marfiak, Litwiński, woźny Nowak, kilku pisarzy, dr Berger, dr Bernacki i w. i.

Między innymi adwokat tamtejszy dr Herstahl w czasie wybuchu pożaru był na komisyi. Gdy wrócił, zastał swoją kancelaryę prawie zupełnie spaloną. O ratunku depozytu papierów wartościowych w kwocie przeszło 20.000 koron, nawet mowy nie było. Wszystko stało się pastwą płomieni. W ogniu spłonęły dalej trzy inne kancelarye tamtejszych adwokatów wraz z wszystkimi aktami.

Powszechne oburzenie w mieście budzi postąpienie kupca i kapitalisty Celnika, który za uratowanie swej kasy (miał w niej kilkadziesiąt tysięcy guldenów — ale nie pół miliona, jak doniosły pewne dzienniki) ofiarował tysiąc reńskich. Dwaj żołnierze 57 pp. z narażeniem życia i, odniósłszy ciężkie uszkodzenie ciała, wynieśli kasę, ale kupiec odmawia wypłaty nagrody:

Ny, co uni chcą? przecie wojsko jest po to, aby ratowało.

Ale ten szwindler bezczelny może zostać sądownie zmuszony do dotrzymania obietnicy.

Podczas pożaru rozgrywały się różne sceny tragiczne — i komiczne. Nieczułość i rozpasanie natury ludzkiej w pewnych chwilach katastrofy można było także studyować na ulicach płonącego Brzeska. Nie zabrakło łotrów, którzy rozkradali' dobytek pogorzelców, wynoszony na ulice; pewien chłop pijany, rabując w sklepie na Rynku towary korzenne, rzucił się nawet z siekierą na tych, co mu chcieli przeszkadzać. Przy wynoszeniu (przez żołnierzy) materyałów z trafiki — zginęło w oka mgnieniu towaru za 200 kor... Pewne zgorszenie wywołał też widok kilku księży, przybyłych do Brzeska na instalacyę nowego proboszcza, którzy spokojnie z kawałami mięsiwa w ręce przyglądali się z plebanii szerzącemu się pożarowi. Natomiast z wielkiem uznaniem wskazać trzeba na energiczne zabiegi ks. Oleksego około uratowania świątyni pańskiej. Pożar wybuchł właśnie w dzień instalacyi ks. proboszcza i w dzień jego imienin. Na plebanii przygotowany był, jak zwyczaj każe, wspaniały obiad. Ks. proboszcz, celebrując mszę św., rano naturalnie nie miał nic w ustach, a następnie nie miał już czasu na posiłek — i około godziny 5 z głodu i ze znużenia zemdlał.

Wstrząsający był to moment, gdy o godz. wpół do trzeciej zapadł się z trzaskiem wielki zegar kościelny. Kościół stał już w płomieniach, a zegar wciąż jeszcze wydzwaniał godziny, póki wraz z wieżą nie runął.

Że pożoga tak szybko ogarnie miasto, tego zrazu nikt nie przypuszczał. Kupiec żelazny, Abe Lieber, miał w murowanym domu na rynku, towaru za trzysta tysięcy koron, a nie był ubezpieczony. Na wieść o pożarze zamknął żelazne drzwi i okienice w składzie, zalepił wszystkie szpary gliną — i pewny, że mu nic nie grozi, poszedł przyjrzeć się pożarowi. Nie upłynęło pół godziny — i jego skład stał w płomieniach, a ogień wszystko obrócił w perzynę.

Akcyę ratunkową utrudniał bardzo brak wody — a, jak to zwykle bywa, ludzie tracili nadomiar zupełnie głowę. Tem bardziej podnieść należy zasługi kilku energicznych obywateli, którzy z poświęceniem kierowali akcyą ratunkową, mianowicie sędziego dra Moskwy, znanego ze swej społeczno-obywatelskiej działalności, i komisarza starostwa p. Trzeciaka. Ci dwaj panowie, oraz kilku innych, poprzednio wymienionych, pracowali od chwili wybuchu ognia do późnej nocy.

Bardzo dzielnie spisała się straż krakowska pod wodzą p. Wójcika. Bocheńska straż, która z obcych straży pierwsza na miejsce pożaru przybyła, pracowała wytrwale w ulicy Bocheńskiej. Straż tarnowska nieco spóźniła się z przybyciem.

* * *

Jak wspomniałem powyżej, nie zbrakło w tem piekle grozy i momentów komicznych.

P. Rossknecht, obywatel brzeski, zamówił dla pogorzelców, cierpiących głód, pięć tysięcy par kiełbasek i kilka koszów kiełbas u Sataleckiego. Zapomniał niestety, że znaczna większość mieszkańców Brzeska — składa się z żydów. Więc możecie sobie wyobrazić gwałt wśród chałatowców, których częstowano kiełbaskami! Musieli się na razie zadowolić suchym chlebem.

Chleb dostarczono z Krakowa i z Okocimia. W Krakowie, w Prądniku Czerwonym rozpoczął się wypiek chleba przez oddział żołnierzy. W siedmiu piecach polowych pod nadzorem zarządcy I. klasy p. Welsera wypieka się razem 3000 bochenków dziennie. Pierwszy transport wysłano do Brzeska we czwartek.

Nowinki warszawskie.

(*Oryginalna korespondencya „Nowin“*).

Warszawa 27 lipca.

Czertkow, dotychczasowy jenerał-gubernator Warszawy, ustąpił!...

Od ubiegłej soboty okręg warszawski jest pozbawiony władcy swojego. Czertkow wniósł prośbę o uwolnienie jeszcze przed dwoma tygodniami.

W sobotę jego prośba o dymisyę została przyjętą.

Jest to wieść, zdająca się nie ulegać wątpliwości, którą tu z kół dobrze poinformowanych otrzymano z Petersburga. Powodem wniesionej przez Czertkowa prośby o uwolnienie jest stan jego zdrowia, który w ostatnich tygodniach miał się zastraszająco pogorszyć.

W kancelaryi gubernatorskiej w Zamku mówią już o dymisyi Czertkowa jako o fakcie spełnionym. Czertkow też, jeśli wróci po wyjściu urlopu, to wróci faktycznie co najwyżej na parę tygodni, a więc na tyle, ile będzie potrzebował na uregulowanie spraw kancelaryi. Może jednak już zupełnie nie wrócić, gdyż i taką ewentualność biorą w rachubę.

Jako jego następcę wymieniają kniazia Wasilczykowa. Jest to jednak kandydatura bardzo niepewna. O innych kandydaturach jak dotąd zupełnie nie słychać...

Każda zmiana osoby generał-gubernatora jest dla Warszawy zawsze sprawą wprost historycznej doniosłości. Oznacza zmianę systemu rządzenia, interpretowania ustaw, nowe koncesye albo uszczuplenia itd.

To też i osoby nowego jenerał-gubernatora oczekują tu zarówno z trwogą jak i z uczuciem pewnych nadziei i radosnych domniemywań.

* *
*

Widocznie socyaliści warszawscy wzięli sobie za zadanie każdy z bieżących tygodni urozmaicić demonstracyą. Te ostatnie mają cechę wybitnie japonofilską. Przebieg każdej demonstracyi z góry wiadomy i aż banalny ze swoim zawsze powtarzającym się programem. Zbiera się tedy w pewnym punkcie ulicy mniej lub więcej spora paczka demonstrantów, ktoś wyciąga sztandar, inny intonuje „Krew naszą“, ogół pochwytuje pieśń i pochód rusza.

Zaraz po odśpiewaniu pierwszej strofy zjawia się konna policya i żandarmerya i zaczyna „robić porządek“. Ktoś z tłumu daje hasło: „bracia noga!... i wszyscy rozpraszają się. Przedtem jednak slychać w w różnych miejscach okrzyki:

— Niech żyje Japonia!

Taka właśnie „demonstracya“ odbyła się w ubiegły poniedziałek. Najciekawsza jednak, iż policya warszawska była z góry poinformowana, że taka demonstracya ma się odbyć gdyż oddział pogotowia żandarmskiego czekał niedaleko umówionego miejsca na ruch. Nie interweniował jednak tak długo, póki nie odśpiewano pierwszej strofy „Czerwnego sztandaru“...

Równie znamiennym jest fakt, iż policya, spodziewając się demonstracyi, zarządziła zamknięcie sklepów wzdłuż całej ulicy Marszałkowskiej od kolei wiedeńskiej, aż do wylotu ulicy Królewskiej. Zarządzenie było trochę śmieszne, gdyż socyaliści warszawscy nigdy w programie swych demonstracyi nie umieszczają punktu wytłukiwania szyb.

* *
*

W tych dniach z Rembertowa przez Radom wysłano na Daleki Wschód 48 bateryi, każda złożona z 12 jaszczyków, 6-konnych. Jestto druga ekspedycya dział, wysłana na plac boju z terytoryum warszawskiego, gdyż zresztą rząd jest ogromnie ostrożny na punkcie osłabiania okręgu warszawskiego z zapasów siły wojskowej. Dotąd wysłano stąd na plac boju wszystkiego $1^{1}/_{2}\,^{0}/_{0}$ ogólnych sił wojskowych, przeznaczonych na utrzymywanie porządku w Królestwie polskiem... Ostrożność rządu rosyjskiego jest w tym wypadku zupełnie uzasadnioną... Wysłane bateryе zdążą na miejsce za jakie trzy miesiące, więc może już *post festum*...

Od jesieni br. miał wychodzić w Warszawie tygodnik ilustrowany, obliczony na wielką skalę i mający być silną konkurencyą „Tygodn. Ilustrowanego“, będącego własnością Wolffa i Gebethnera. Tytuł nowego tygodnika miał być „Ilustracya warszawska“, a redaktorem Kazimierz Zalewski. Wydawnictwo miało być własnością specyalnie w tym celu utworzonego Tow. akcyjnego.

Skończyło się jednak wszystko na planach. W tych dniach nadeszła z Petersburga wiadomość, iż „Ilustracyi“ projektowanej odmówiono koncesyi.

* *
*

Dotychczasowe gościnne występy Kamińskiego na scenie teatru letniego, w ogrodzie saskim przyniosły kasie teatralnej czysto 25.000 rb. t. j. 60.000 koron. Kamiński pozostaje w Warszawie jeszcze do połowy sierpnia. Entuzyazm dla jego gry nie gaśnie ani na chwilę, a widownia teatru letniego na każdorazowym jego występie przepełniona. Kamiński może sobie powiedzieć, iż zawojował Warszawę z kretesem. *In.*

Pojedynek waryatów.

(*Oryginalna korespondencya „Nowin“*).

Warszawa 27 lipca.

Nosił wilk, ponieśli i wilka... Strzelał hr Dąbski w styczniu do ludzi, jak do przepiórek, teraz do niego strzelano...

Aferę Dąbskiego, który z okna mieszkania swego przy ul. Złotej strzelał przez całą noc do ludzi, znacie. Opis wypadku, bardzo dokładny zamieściliście z ilustracyami. I epilog

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

24

W samej rzeczy, wytworzył on sobie najlepszą klientelę w okolicy Londynu, która mu przynosiła w złych czy dobrych latach około 25.000 funtów szterlingów rocznie, wzrastając nieustannie, prawie z dnia na dzień. Stosownie do tego, jak się wyraziła dozorczyni Mawning, był on lekarzem chorób kobiecych, zatem specyalności, która szybko prowadzi do znaczenia, rozgłosu i sławy. Ale też byle cień podejrzenia, byle źdźbło skandalu — a cała klientela stracona. Wiedział o tem dobrze, więc też perspektywa podobnego następstwa nie uśmiechała mu się bynajmniej.

Zatem, jak postąpi sobie dozorczyni? Wtem przypomniał sobie coś, pod wpływem czego musiał przyznać, iż była ona od niego silniejszą. Skoro zaś on tak o niej myślał, on sam, przeto nic nie stało na przeszkodzie, aby ona nie postąpiła w myśl jego przypuszczeń.

Dajmy na to, że ukryła trupa, owego trupa, którego szyja pokryta była licznymi śladami od paznokci, licznemi zdarciami przyskórka — i że w jego palce włożyła jakiś przedmiot, narzędzie jakieś, należące do doktora. Czyż nie uwierzonoby, że ofiara podczas walki wydarła ten przedmiot swemu przeciwnikowi, swemu zabójcy? Jakby mu przyszło takt taki zaprzeczyć?

To znowu potem zapytywał sam siebie, co mogło mu się tak podobać w dozorczyni Mawning, czem mogła go była tak oczarować. To samo pytanie stawiała sobie również i ona, po rozłączeniu się z nim wczorajszej nocy w domu Raperów. Była to sobie mniej lub więcej zwykła gąska.

Po cóż więc zadawać sobie z nią tyle zachodów?

Aż do tego czasu — myślał dalej — cieszył się taką popularnością, takiem wzięciem u kobiet. Nie doświadczał nigdy najmniejszej przykrości — najmniejszego sprzeciwienia się. Zawsze umiał być tak ostrożny.

Aż oto nagle teraz wszystkie jego plany, wszystkie projekty, życie jego całe na szwank miała narazić, udaremnić i zniszczyć zupełnie, byle jakaś tam nędzna dozorczyni szpitalna. Co za marny los! Niezawodnie opuścić go musiało jego przysłowiowe szczęście.

Popatrzył na zegar. Była już późna godzina.

Otworzył drzwi i wyszedł do przedsionka klatki schodowej.

W przedpokoju wisiała na gwoździu czarna, łupkowa tabliczka, służąca do zapisywania nazwisk osób, przybywających do doktora z wezwaniem do nagłych wypadków.

Dick Morgan drgnął nagle całem ciałem ciałem, wyczytawczy na niej świeżo wypisane te słowa: „Raper, Lodge“ (mieszkanie).

Szybko zaczął wypytywać swego służącego, który od niedawna dopiero będąc w służbie u doktora, nie znał jeszcze nazwisk klientów, więc zapisywał tylko adresy ich mieszkań.

— Dom Raperów? — spytał niedowierzająco Dick Morgan.

— Tak — odrzekł służący. — Pan spałeś wówczas, więc nie chciałem przeszkadzać panu, chociaż bardzo o to naglił. Dopiero co wyszedł stąd Przyrzekłem mu, że pan tam do niego zaraz pójdzie, skoro pan tylko wróci z miasta, był bowiem osobiście po pana.

Doktor uczuł na całem ciele gęsią skórę. Jeśli to możliwe, aby włosy stawały dęba na głowie, to niezawodnie stało się to także z włosami doktora. Pytał więc dalej, wiedząc już z góry, jaką otrzyma odpowiedź.

Ciąg dalszy nastąp.

też znacie. Dąbskiego wówczas postrzelono, ubezwładniono i potem oddano do zakładu obłąkanych do Tworek na obserwacyę.

Tam też od kilku miesięcy przebywał. Nie tracił jednak czasu, bo oto znów jest bohaterem tragikomedyi, która ma podkład bardzo komiczny, ale omal się dla niego tragicznie nie zakończyła. Bohaterem jest jednak w tym wypadku nie sam, ale na współkę z 24-letnim br. Offenbergiem, który również jest ulokowany w Tworkach. Obu jako ludzi inteligentnych i stosunkowo zamożnych niegdyś — umieszczono na osobnej sali, urządzonej dość wykwintnie. Także dozór nad nimi nie był wcale tak surowy, jakby tego potrzeba wymagała.

Między innemi krewni i znajomi mogli ich stale i swobodnie odwiedzać. Znajome także. Istotnie też owego barona Of. odwiedzała bardzo apetyczna i młoda Francuzeczka. Dobrze im było razem i to tak dobrze, że br. Dąbski, który na to rad nierad z boku patrzał, pozazdrościł im tego szczęścia i zapragnął osobiście wziąć w nim udział. W tym celu zaczął niedwuznacznie i bynajmniej nie tak znów delikatnie ową Francuzeczkę napastować i oświadczać jej swoje zapały.

Francuzka odpowiadała na nie wyniośle tylko i chłodno. Ani myślała o zdradzie, a już tem mniej o stosunki w tercecie. Ale Dąbski, seryo rozmiłowany, ilekroć tylko domyślał się, że wędrowna donna jego współlokatora ma go nawiedzić, już czyhał ukryty za węgłem, gdzieś na schodach, aby wypadać znienacka, obłapiać namiętnie francuzkę za rękę i mówić do niej:

— Ty wyśniona! Bądź moją!... Jam ci przygotował łoże z dyamentów, w róże je ustroiłem i chabry... Muzyka, tak delikatna, jak szmer dalekiej i wonnej fontanny będzie nam do marzeń kantyleną wtórowała. O spojrz, o zejdź, o otwórz aksamitne ramiona...

Tak łkał br. Dąbski, będący na obserwacyi w Tworkach do przybywającej Francuzki. Bo jeśli, jak wiadomo, zakochani są waryatami, to czemuż by waryaci nie mieli być zakochanymi?...

Tylko, że ów baron Off., szczęśliwy posiadacz względów Francuzki, nie chciał być obojętnym na to, co z jego ideałem jego współlokator i poza jego oczyma wyprawia. Tembardziej, że Francuzka przed nim na zachowanie się Dąbskiego ustawicznie się skarżyła, aż w końcu zagroziła, iż dla tej przyczyny nigdy więcej nie przybędzie do Tworek.

Wówczas br. Off. postanowił koniec zrobić ze swym rywalem i... wyzwał go najformalniej na pojedynek!...

Tak, ale br. Dąbski, mimo iż w nim krew senatorska płynie, zmądrzał do tego stopnia na obserwacyi w Tworkach, że na wyzwanie oświadczył najspokojniej:

— Ani myślę się z tobą strzelać. Albom ja waryat?... Zresztą czem będziemy się strzelać, kiedy nie mamy broni i sekundantów...

Jak na pozostającego pod obserwacyą lekarską nie było to takie znów nierozsądne powiedzenie. Ale ów br. Offenberg, dotknięty na swym honorze, nie chciał się poznać na wysubtelnionym rozsądku swego rywala i zaprzysiągł mu zemstę.

Pod wpływem tej myśli wykradł się, jak się okazało, z Tworek, przyjechał do Warszawy, nabył tu sześciostrzałowy rewolwer i powróciwszy z tą zdobyczą do zakładu, napadł na niedomyślającego się niczego Dąbskiego i zaczął doń raz po raz, kilkakrotnie strzelać.

Na szczęście był bez porównania gorszym strzelcem, aniżeli wówczas br. Dąbski na ulicy Złotej. Gdyby nie to, bohater kanonady styczniowej na Złotej jużby nie żył. Na szczęście żyje. Ani jedna bowiem z kul, przemyconych do zakładu obłąkanych nie trafiła go.

Tymczasem, zaalarmowana wystrzałami, służba zakładu zbiegła się i dyszącego zemstą rywala rozbroiła. Zarządzono śledztwo i to zdemaskowało zabiegi Dąbskiego o względy apetycznej Francuzki.

Rezultat całej afery jest taki, iż obu rywali rozdzielono zupełnie i pomieszczano w osobnych celkach, a owej Francuzce wzbroniono zupełnie dostępu do zakładu... Dziś wytworzyła się w Tworkach sytuacya taka, iż zarówno Dąbski, jak i ów br. Off., należący do bardzo znanej i arystokratycznej rodziny rosyjskiej nienawidzą się śmiertelnie i trzeba ich wiecznie trzymać w odosobnieniu, gdyż grożą sobie wzajemnie uduszeniem...

Kobieto... Ty, jak się pokazuje, wrogami potrafisz wzajemnymi uczynić nie tylko ludzi rozsądnych ale i... waryatów... *In.*

Z ziemi śląskiej.

Wiec rolniczy.

Piszą nam z Cieszyna:

W poniedziałek 25 b. m. odbył się we wsi Łyżbicach, obok Wędryni, wiec rolniczy, urządzony staraniem Zarządu głównego „Tow. rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego". We wiecu wzięło udział około 400 uczestników, włościan i inteligencyi, między nimi posłowie do Sejmu śląskiego pp. Cieńciała, dr Michejda i Halfar, prezes „Polskiego Tow. pedagogicznego" pan Jan Heczka, ks. Franciszek Michejda i inni, znani z pracy nad podniesieniem ludu śląskiego pracownicy. Na wiecu omawiano prawie wyłącznie sprawy, dotyczące rolnictwa, ze stanowiska walki ludu z rządem i większością sejmu śląskiego o zdobycze na tem polu.

Wiec zagaił prezes Tow. rolniczego, poseł, Jerzy Cieńciała, który w pięknej przemowie wzywał rolników do solidarności w dążeniu do wywalczenia sobie lepszych ustaw, zgotowania znośniejszych warunków bytu i podniesienia rolnictwa. Przewodniczył poseł Cieńciała. Zastępcą wybrano Jerzego Grycza z Łyżbic, sekretarzem p. A. Tepera.

Poseł dr Jan Michejda przedstawił działalność polskich posłów śląskich w sejmie i w Radzie państwa w zakresie rolnictwa, wykazywał konieczność asekuracyi przymusowej i postawił rezolucyę, uchwaloną prawie jednogłośnie, domagającą się od rządu zaprowadzenia przymusowej asekuracyi od ognia i gradobicia, z zastrzeżeniem, że w zarządzie Tow. asekuracyjnego mają być przedstawiciele ludności, ubezpieczającej swe mienie.

Dr J. Zalewski z Pińczowa wypowiedział świetny wykład o alkoholizmie i jego skutkach i postawił rezolucyę, domagającą się wprowadzenia w szkołach wykładów o alkoholizmie i przeprowadzenia nowej ustawy przeciw pijaństwu.

Rezolucyę przyjęto.

Przemawiali wreszcie: poseł Halfar, włościanin z Poręby w pow. frysztackim, dyrektor niższej szkoły rolniczej w Cieszynie p. Wł. Szybiński, który miał wykład p. t.: „Nauka rolnicza, jako jeden z głównych czynników podniesienia stanu rolniczego", i p. Teper, który mówił „o niektórych przyczynach upadku rolnictwa".

Z uchwalonych rezolucyj podnieść jeszcze należy jednę, wzywającą rząd, aby w drodze ustawy zabronił używania robotnika młodocianego płci żeńskiej do lat 18 we wszystkich zakładach fabrycznych ze względu, że praca w nich jest dla nich fizycznie i moralnie zgubną, a przy rolnictwie znajdzie taki robotnik dostateczne zajęcie, odpowiadające jego siłom.

Przebieg wiecu był bardzo poważny, dla zebranych pouczający.

Wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli ludowych.

Energiczne i niemałe zasługi już posiadające „Polskie Towarzystwo pedagogiczne" na Śląsku urządza obecnie dla nauczycieli ludowych wakacyjny kurs uniwersytecki. — Uroczystość otwarcia odbędzie się 15 sierpnia b. r. o godz. 12 w południe, w wielkiej sali „Domu narodowego" w Cieszynie. Zarząd główny „Polskiego Tow. Pedagogicznego" prosi o zgłaszanie się na kurs uniwersytecki pod adresem p. dra Kazimierza Wróblewskiego, prof. gimn. polsk. w Cieszynie (ul. Dworkowa, pod l. 13, I. p.), dalej o donoszenie pod tym samym adresem o dniu i godzinie przyjazdu, aby komitetowi mogli oczekiwać przyjezdnych na dworcach cieszyńskich (Cieszyn-dworzec centralny, lub Cieszyn-Bobrówka). — Koszta utrzymania w Cieszynie komisya kwaterunkowa oblicza na 2 do 3 koron dziennie, a karta uczestnictwa w całym kursie wykładów kosztuje 10 kor., karta wstępu na wykłady w jednym dniu 2 kor. — Zaznaczamy, że w kursie uniwersyteckim cieszyńskim, który trwać będzie od 15 do 30 sierpnia b. r., mogą wziąć udział także osoby z poza kół nauczycielskich, którym nadarza się miła sposobność poznania Ślązka i przyjrzenia się ruchowi narodowemu w tej prastarej dzielnicy piastowskiej.

Z pola wojny.

Rywalizacya rosyjskich wodzów.

Donosiliśmy już poprzednio o zatargach wicekróla Rosyi wschodnio-azyatyckiej, Aleksiejewa, z naczelnym dowódcą wojsk rosyjskich w Mandżuryi Kuropatkinem. — W tej sprawie donosi „Local Anzeiger" nowe ciekawe szczegóły:

Czytamy tam:

„Do jakiego stopnia doszła rywalizacya Aleksiejewa z Kuropatkinem, świadczy najlepiej świeży ukaz Aleksiejewa, że *wszystkie wojska, jakie od 1 lipca br. przybędą do Mukdenu, mają podlegać wyłącznie rozkazom jego.* Takie postępowanie Aleksiejewa paraliżuje naturalnie całą akcyę i energię naczelnego wodza, który nawet nie może rozporządzać według swej woli wojskami, jemu przysłanemi. W oczach wojska wygląda wobec tego Kuropatkin na... malowanego wodza.

Także admirał Skrydłow nie cieszy się sympatyą Aleksiejewa, jak zresztą wszyscy zdolniejsi, na plac boju wysłani, dowódcy rosyjscy. Kiedy Skrydłow przybył do Władywostoku, „Charbiński Wiestnik" przedrukował z „Nowoje Wremia" artykuł, pochwalający mianowanie Skrydłowa admirałem eskadry Oceanu Spokojnego. Aleksiejew wezwał natychmiast wydawcę tego pisma i udzielił mu za przedruk wspomnianego artykułu ostrej nagany. To są drobnostki, które jednak w Petersburgu są powszechnie omawiane.

Do charakterystyki dowódców rosyjskich na Wschodzie przyczynia się jeszcze skandaliczna historya, której bohaterem jest generał Stackelberg. Po bitwie pod Wafanku, w której, jak wiadomo, Rosyanie ponieśli ciężkie straty, nie można było znaleźć miejsca, gdzieby na razie dało się umieścić ciężko rannych oficerów. Stackelberg miał tam swój własny, specyalny pociąg. Już porobiono przygotowania, by rannych tam chwilowo umieścić, ale Stackelberg energicznie temu zaprotestował, podając za przyczynę, że w pociągu znajduje się jego żona i szwagrowa, które mu towarzyszą, rzekomo dla pielęgnowania go, gdyż jest cierpiący.

W tym pociągu wozi też Stackelberg krowę. Podczas upałów żołnierze muszą zlewać wagony pociągu zimną wodą, co połączone jest z licznemi trudnościami, bo nie zawsze woda jest na miejscu i często trzeba ją z daleka przynosić.

Jak wobec takiego postępowania dowódców rosyjskich wojsko musi być zdemoralizowane, łatwo sobie wyobrazić.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 29 lipca.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Marty, Feliksa i Flory. — Jutro w sobotę Julity i Abdona. — Pojutrze w niedzielę Ignacego.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 8-mej wieczór.

Zamknięcie bramy wchodowej na Wawel. W najbliższych dniach zamkniętą zostanie brama wiodąca na Wawel od strony ul. Podzamcze przez przeciąg dwóch dni, ponieważ w tym czasie nastąpi odrestaurowanie tej bramy. Robotami kierować będzie architekt p. Zygmunt Hendel. O dniu zamknięcia zawiadomimy szan. czytelników.

Nowy gmach na Wawelu. Od kilku dni odbywa się na Wawelu burzenie starego budynku wikaryuszy katedralnych. Powodem burzenia jest przedewszystkiem wadliwe założenie fundamentów, gdyż budynek ten stoi wprost na ziemi, a nadto mury popękane, zbudowane ze starego materyału groziły zawaleniem. Na miejscu tego budynku stanie jeszcze w tym roku nowy piękny gmach wikaryuszy katedralnych wedle projektu architekta p. Z. Hendla.

Z „Sokoła“. Z ramienia Związku sokolego odbywa się w tutejszym „Sokole“ 6-tygodniowy kurs dla nauczycieli gimnastyki. Na kurs zgłosiło się 25 słuchaczów zwyczajnych, 1 nadzwyczajny i 5 kobiet. Przeważają nauczyciele szkół ludowych, nadto korzystają z kursu 2 profesorzy gimnazyalni. O pożyteczności kursu świadczy najlepiej fakt, że 3 Bułgarów, wysłanych przez ministeryum oświaty w Sofii dla zapoznania się ze sprawą wychowania fizycznego za granicą — rozpoczęło swe studya od zapisania się na kurs, gdzie zwracają uwagę swem doskonałem wyrobieniem i nadzwyczajną bystrością w pojmowaniu przedmiotu zwłaszcza pod względem praktycznym. Są to panowie: Jerzy Iwanow (prof. gimn. w Wiedniu), Pesza Radojew i Aleksander Dimiłow (obaj prof. gimn. w Sofii). Kurs prowadzi naczelnik Szczęsny Ruciński, pod względem teoretycznym i praktycznym. Nadto ćwiczeniami praktycznemi kierują p. p. St. Michalski i J. Kurowski. Wykłady nauki anatomii, fizyologii i hygieny, oraz o pomocy w nagłych wypadkach objął P. dr E. Migsowicz, historyi gimnastyki i jej systematyki P. E. Kubalski, organizacyi sokolej dr St. Rowiński.

Zburzenie ujeżdżalni pod Kapucynami. Wczoraj rozpoczęto burzyć ujeżdżalnię, znajdującą się na placu, obok kościoła OO. Kapucynów, gdyż na placu tym, jak już swego czasu donosiliśmy, stanąć ma gmach akademii handlowej, oraz budynki dwóch szkół wydziałowych. Ujeżdżalnia nie zostanie w zupełności rozebraną, gdyż jej fasada frontowa użytą będzie przy budowie hali rybackiej.

W przeciągu kilku dni zniknie ten budynek, a na jego miejscu staną w niedługim czasie wspaniałe gmachy. Miał on też swoją przeszłość i znany jest doskonale każdemu mieszkańcowi naszego miasta. Zbudowany przed przeszło 50 laty dla celów wojskowych, służył w czasie powstania w r. 1863 za więzienie, w którym trzymano powstańców, schwytanych z bronią w ręku na granicy. W ostatnich czasach ujeżdżalnia była miejscem, w którem odbywały się zgromadzenia ludowe partyi socyalno-demokratycznej. Szczególnie pamiętne są zgromadzenia z r. 1897 i 1900, podczas namiętnych wyborów do parlamentu.

Biuro wystawy metalowej przeniesione zostało już wczoraj z szarej kamienicy w Rynku głównym na plac wystawowy i mieści się w ubikacyach kasowych w budynku pocyrkowym.

Stan Wisły. Mimo nawałnic deszczowych, które w okolicy Krakowa spadły, stan Wisły nie podniósł się wcale. Wynosi jak dawniej 2 m. 22 cm. poniżej zera. Tylko Rudawa nieco wezbrała i zasiliła Wisłę wodą mętną. Wczoraj prawdopodobnie w górach spadły deszcze i dlatego spodziewać się należy w najbliższych dniach podniesienia się stanu wody.

Ruch budowlany w Krakowie. W ostatnich czasach ruch budowlany w Krakowie znacznie się zwiększył, a w stosunku do lat poprzednich w bieżącym roku ruch budowlany jest znaczniejszy. Obecnie powstają nowe następujące budynki. Przy ul. Blich dwupiętrowa kamienica pp. Stefanii i Aleksandry Pogorzelskich, przy ul. Rajskiej naprzeciw kasarni budynek na warsztat kamieniarski dla firmy Cekiera i Kozłowski, obok zaś stanie nowa ujeżdżalnia dla p. Targowskiego, przeznaczona na szkołę jazdy; przy ul. Berka Joselowicza dwupiętrowy dom p. Bernarda Garde, na tejże ulicy wykończono w ostatnich czasach nowy komin fabryczny w fabryce M. Jarrego, oraz jest w toku budowy budynek dla maszyn; przy ul. Kopernika wystawili O. O. Jezuici 3 piętrowy budynek mieszkalny oraz dobudowali trzecie piętro przy starym gmachu; przy ul. Pędzichów ks. Zbyszewski buduje dwupiętrową oficynę na szkołę prywatną; również przy tej ulicy p. Rożnowski stawia dwupiętrowy gmach, a przy ul. Krowoderskiej, buduje dwupiętrową kamienicę p. Rosenblum. Oprócz wymienionych budynków odbywa się w Krakowie cały szereg mniejszych dobudowań, przeróbek itp.

Walka z gruźlicą. Nakładem gminy m. Krakowa wyszło drugie wydanie broszury o środkach zwalczania gruźlicy. Broszurę tę bezpłatnie wydaje biuro sanitarne miejskie w godzinach urzędowych.

P. Józef Chorąży, ceniony monologista krakowski, wróciwszy niedawno z wycieczki po naszych uzdrojowiskach, gdzie występy artysty miały bardzo dobre powodzenie, zapowiada w pierwszych dniach sierpnia nowy szereg występów w Rabce, Szczawnicy, Rymanowie i Truskawcu. Urozmaicony program wieczorów p. Chorążego będzie i tym razem niemałą zachętą dla publiczności do licznego udziału w przedstawieniach.

Przesyłka pocztowa dzienników. Jedno z fachowych pism pocztowych donosi, że wkrótce ukaże się rozporządzenie, na którego mocy będzie można prenumerować pisma w urzędach pocztowych, tak, jak za granicą. Na razie urzędy pocztowe będą tylko pośredniczyły pomiędzy prenumeratorami, a administracyami pism, zaczem w ślad ma nastąpić reforma na wzór zagraniczny. Za granicą bowiem wysyłają wydawnictwa swoje pisma bez opasek, w odpowiedniej liczbie do każdego z zarządów pocztowych, które je rozsyłają prenumeratorom wedle ich spisów. Ale to dopiero jedna połowa reformy i dla jednej strony niewątpliwe udogodnienie, mianowicie dla wydawnictw i dla urzędników pocztowych. Publiczność zyskałaby na tem dopiero, gdyby i w drugiej połowie reformy naśladowano zagranicę, t. j. gdyby równocześnie zniżono porto, które w Rosyi i w Niemczech n. p. wynosi poniżej połowy tego, co publiczność za przesyłkę dzienników w Austryi płaci.

Kradzież książeczki kasy oszczędności. P. Błażej Jasiński, właściciel realności przy ul. Poselskiej l. 19 doniósł do policyi, że między 25 a 27 b. m. skradł mu nieznany sprawca z pod siennika książeczkę kasy oszczędności na 2000 kor. z dwoma kartkami zastawniczemi. Dopiero, na drugi dzień doniósł sąsiad p. Jasińskiego, p. Andrzej Lepiarski, że znalazł w miejscu ustępowem dwie kartki zastawnicze, które jak się okazało skradł złodziej wraz z książeczką kasy oszczędności.

Niekoncesyonowany jubiler. Wczoraj aresztował ajent policyjny Deczkowski podczas targu, znanego złodzieja, Henryka Kamińskiego, lat 43, stojącego pod dozorem policyjnym, za sprzedawanie żółtych, metalowych pierścionków za złote.

Z kroniki policyjnej. Do mieszkania ks. Jana Smołki, kapelana w Zakładzie Lubomirskiego, wkradł się przez otwarte okno nieznany złodziej i skradł 40 koron gotówką.

Pogoda. Wczoraj po nocy chmurnej weszło jasne słońce i oświetliło pogodnie niebo, które jednak wkrótce zaciągło się chmurami i pozostało tak przez cały dzień. Co pewien czas spadał drobniutki deszcz, który odświeżył atmosferę. Około godziny 2 słychać było dalekie gromy. Widocznie w okolicy szalała burza.

Wiadomość o zamordowaniu ministra Plehwego, przyszła do Krakowa wczoraj w południe. Natychmiast wydaliśmy nadzwyczajny dodatek, który w przeciągu dwu godzin rozszedł się w 4 tysiącach egzemplarzy.

Z sali sądowej.

Tajemnicza sprawa szpiegów.

We Wiedniu rozpoczął się przed trybunałem orzekającym sądu kraj. proces o szpiegostwo, przeciw dwom tajemniczym oskarżonym, Bronisławowi Dyrczowi, lat 27 i Szymonowi Ławrowowi, oficerowi sztabu rosyjskiego. Akt oskarżenia podaje, że dnia 17 maja 1904 r. strażnik skarbowy w Szczakowej przytrzymał młodego człowieka, ubranego w bluzę oficera rosyjskiego w chwili, gdy usiłował dostać się za granicę rosyjską.

Człowiek ów podał zrazu, że jest robotnikiem fabrycznym i nazywa się Józef Chrocki. Badany później, zmienił zeznanie swoje i podał, że nazywa się Szymon Giergiewicz Ławrow i że jest kapitanem sztabu generalnego rosyjskiego. Zeznania te później znowu cofnął. Stwierdzono na rozprawie, że rzeczywiście Ławrow Chrocki jest podporucznikiem sztabu generalnego rosyjskiego. Drugi oskarżony, Bronisław Dyrcz, zeznał początkowo, że nazywa się Władysław Grzesicki, potem znów Władysław Woroniecki, a wreszcie podał, że prawdziwe jego nazwisko jest Bronisław Dyrcz i że jest ajentem podróżnym. Dyrcz mieszkał zawsze, o ile możności w klasztorach. W Krakowie zrobił znajomość z ko-

bietą, której kochankiem był pułkownik inżynieryi. Wyrok zapadnie wieczorem.

Wyrok w sprawie szpiegostwa.

Wiedeń. Ludwik Dyrcz został skazany za szpiegostwo i oszustwo na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, a Szymon Ławrow za szpiegostwo na jeden rok. Obaj zastrzegli sobie 3 dni namysłu co do zażalenia nieważności.

Zamordowanie ministra Plewego.

Sprawozdanie oficyalne.

Petersburg 27 lipca godzina 2 minut 50 popołudniu. (Rosyjska ajencya telegraficzna). Zamachu na ministra spraw wewnętrznych Plewego dokonano w chwili, gdy powóz ministra dojeżdżał do mostu przed dworcem warszawskim. W znajdującej się na prawo od mostu restauracyi, siedział pewien młody człowiek i ciągle wyglądał na ulicę. Gdy spostrzegł w powozie ministra, który jechał do Krasnego Sioła, by złożyć wielkiemu księciu Włodzimierzowi życzenia z powodu imienin, ów człowiek rzucił przez okno bombę, która według jednej wersyi wybuchła pod powozem, zaś według innej wpadła do środka powozu. **Bomba oderwała ministrowi głowę od tułowia.** Z wozu pozostały tylko tylne koła. Detonacya była nadzwyczaj silna. W dworcu od frontu ku mostowi wyleciały wszystkie szyby z okien. Ciało zamordowanego policya usunęła na bok i przykryła płachtą.

Gdy sprawca zamachu chciał ujść z restauracyi, został przy drzwiach aresztowany. Zgromadzony tłum spiesznie się rozproszył, gdy się okazało, że sprawca zamachu posiadał jeszcze drugą bombę, którą mu natychmiast odebrano.

Opisy prywatne.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Zwłoki ministra są poszarpane w straszny sposób. Wybuch odrzucił woźnicę na odległość 10-ciu metrów. Spłoszone przez eksplozyę trzy konie upadły na poszarpane zwłoki ministra. Kilka osób jest pokaleczonych lżej lub ciężej od odłamków bomby. Plewe skonał na miejscu. Czaszka jego jest całkowicie strzaskana, również ramiona.

Woźnica jest ciężko ranny, prawdopodobnie umrze. Jeden policyant zabity.

Podczas zamachu odniosło okaleczenia jeszcze innych dziesięć osób, które znajdowały się w pobliżu.

Kto rzucił bombę? Finlandczyk czy nihilista?

Berlin. Według „Berliner Tageblattu" aresztowany morderca jest młodym człowiekiem w cywilnem ubraniu.

Sądzą, że prócz mordercy **uwięziono także kilku jego wspólników.**

Petersburg. Sprawcę zamachu, ciężko skaleczonego, zabrano w stanie nieprzytomnym. Dopiero wieczorem przyszedł on do przytomności i mógł być przesłuchanym; **prawdopodobnie umrze z ran.**

Petersburg. (T. wl.). O motywach zamachu donoszą, że nastąpił on głównie **wskutek ostatnich prześladowań i uwięzień w Helsingforsie.** Uważano Plewego za tego, który po morderstwie Bobrikowa zalecał carowi jak największą surowość wobec Finlandyi.

Zarządzenia policyi.

Berlin. Po zamachu zapanowała wśród ludności wielka panika. Gdy przeszło pierwsze przerażenie, policya wydała daleko idące zarządzenia. **Cały garnizon petersburski skonsygnowany.** Dokonano wiele rewizyi, przyczem **mnóstwo osób uwięziono.** Wiadomość o zamachu przesłano natychmiast do Peterhofu.

PLEWE.

Wacław Konstantynowicz Plewe urodził się w Warszawie w r. 1846 z ojca **ewangelika Polaka i** matki Rosyanki prawosł. W r. 1878 był podprokuratorem sądu w Warszawie; stąd dobrze umiał po polsku.

Karyerę żandarmsko-polityczną robił szybko. W r. 1884 został mianowany senatorem w Petersburgu.

Ministrem spraw wewnętrznych został 18 kwietnia 1902 r. w miejsce Sipiagina, który został zamordowany.

Plewe był wiernym sługą Pobiedonoscewa, głównym sprawcą zarządzeń **przeciw żydom** i on głównie nakłaniał cara do gnębienia **Finlandyi.**

* * *

W ostatnich latach ofiarą zamachów padli w Rosyi następujący ministrowie: Bogolepow, Sipiagin, gubernator Finlandyi Bobrikow.

Na kilku gubernatorów prowincyonalnych również czyniono zamachy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Rosyan pod Dasziczao.

Londyn. B. Reutera donosi z **Tokio:** O walce koło Dasziczao donoszą: Jen. Oku rozpoczął w niedzielę atak na Dasziczao. Rosyanie mieli umocnione pozycye na południe od Dasziczao, które ciągnęły się na wschód i zachód. **Rosyanie rozwinęli tu wszystkie swe siły (5 dywizyi, 100 dział).** Ogień rosyjskiej artyleryi wstrzymał Japończyków w czynności. Jen. Oku przeczekał do mroku i **o godzinie 10 nagle całe prawe skrzydło Japończyków uderzyło na Rosyan.** Dalsze stanowiska na zachodzie i wschodzie od Tajtingling zostały łatwo zajęte i koło północy zdobyte. — O świcie Japończycy zdobyli stanowiska na wschód od Szenszinszitung i ścigali Rosyan przy ich cofaniu się ku Dasziczao.

(Raporty rosyjskie, chcąc usprawiedliwić ciągłe klęski i cofanie się Rosyan — twierdzą zawsze, że Japończycy przeważali liczbą Rosyan. Pod Dasziczao Rosyanie byli jednak znacznie silniejsi, a jednak zostali na głowę pobici!).

Kuropatkin donosi.

Petersburg. (Oficyalnie). Gen. Kuropatkin przesłał na ręce cara wyczerpujące sprawozdanie generała Zarubajewa o walce pod Dasziczao. Ze sprawozdania wynika, że była to głównie walka artyleryi i że doszła do największego napięcia wieczorem 24 bm. Japończycy rozpoczęli atak przeciwko pułkowi barnaulskiemu, którego komendant atak odparł, każąc swoim batalionom 4 razy wystąpić do walki na bagnety. Ogień działowy ustał o 9 wieczór, karabinowy trwał do późnej nocy. Rosyanie mieli utrzymać się przy wszystkich swoich stanowiskach. Po walce skonstatowano, że przeciw 18 rosyjskim batalionom stoją przynajmniej 2 dywizye nieprzyjacielskie i silna artylerya. Wobec tego Zarubajew nie uważał za wskazane walkę dalej prowadzić i zdecydował się rozpocząć cofanie, co wykonano w zupełnym porządku (??). Straty nie zostały dotąd skonstatowane, poledz jednak miało po stronie rosyjskiej **30 oficerów i 200 żołnierzy.** Zarubajew podnosi męstwo swoich wojsk, zwłaszcza pułków syberyjskich, które wykonały główny atak. Straty Japończyków mają być znacznie większe. (*Jakżeby mogło w raporcie rosyjskim brakować wzmianki o „większych stratach" japońskich*).

Po bitwie pod Dasziczao.

Tokio. (Urzędownie). Jenerał Oku donosi, że japońska armia ścigała nieprzyjaciela po walce dnia 25 b. m. **na północ od Dasziczao.** Niuczatun stoi w płomieniach.

Odwrót Rosyan po klęsce pod Dasziczao.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi z Mukden 26 bm.: Przy walkach 24 i 25 bm. komendant 4 syberyjskiego korpusu Zarubajew dowodził wojskami naszego frontu południowego. Ponieważ okazało się, że Japończycy od wąwozu Dawia zbliżają się ku Mukden-Haiczeng, Zarubajew dał rozkaz **cofania się na północ.** Japończycy nie ścigali Rosyan. Cofanie się odbyło się w zupełnym porządku.

Berlin. Według doniesienia z Tientsinu, armia rosyjska w Mandżuryi cofa się na całej linii **ku Liaojanowi.**

Zagłada torpedowców rosyjskich.

Czifu. (Biuro Reutera). Wedle wiadomości rosyjskich szpiegów, rosyski torpedowiec **„Porucznik Buriakow" i 2 rosyjskie kontrtorpedowce** zostały 26 bm. trafione przez japońskie torpedowce i **uważać je należy za zupełnie stracone.**

Z Portu Artura.

Londyn. Donoszą tu, że Japończycy przygotowują wielki szturm i spodziewają się zdobyć twierdzę w kilku dniach.

Choroby w wojsku rosyjskiem.

Londyn. B. Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego via Fuzan 26 bm., że wśród wojska rosyjskiego panuje silnie febra i dyzenterya.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. (B. kor.). Według doniesienia, jakie otrzymał Lloyd z Perim, parowiec angielski „City of Agra" przejechał tamtędy. Sygnalizował on, że na morzu Czerwonem zatrzymał go wojenny okręt rosyjski.

Port Said. (Biuro Reutera). Załoga statków „Skandia" i „Ordowa" odjechała dziś na „Cezarewiczu" do Odessy.

Waszyngton. Departament państwowy otrzymał formalny protest zastępcy Towarzystwa młynowego „Postland" przeciw zajęciu amerykańskiego ładunku z pokładu okrętu „Arabia" należącego do linii Hamburg-Ameryka. Departament państwowy po szczegółowem rozważeniu odnośnej ustawy gotów jest do energicznego i szybkiego działania. Zastępca Towarzystwa oświadcza, że na pokładzie „Arabii" nie było kontrabandy wojennej, lecz zwykłe towary handlowe nie przeznaczone dla Japonii. W sprawie okrętu „Knight Commander" stoi departament na stanowisku, że zatopienie neutralnych okrętów jest zupełnie nieodpowiedzialnem.

Londyn. Doniesienie ministerstwa spraw zagranicznych stwierdza, że rząd rosyjski dał zapewnienie, iż sprawa okrętu „Knight Comander" została w sposób przyjazny uregulowaną.

Londyn. Rząd rosyjski wydał Anglii także „Formozę" i „Ardowę".

Francya a Rzym.

Paryż. (tel. ag. Havasa). Biskup z Dijon De Nordes **bez zezwolenia rządu** wyjechał do Rzymu.

Odpowiedź Watykanu na doniesienie rządu francuskiego oczekiwaną jest dziś wieczorem.

Paryż. (tel. ag. Havasa). Biskup De Nordes wyjechał do Rzymu na wezwanie kar-

dynała, Merry del Vala Wysłanie pisma przez rząd francuski przedstawia się jako poważne zaostrzenie konfliktu między Watykanem a Francyą. Już w piątek odbędzie się w tej sprawie rada ministeryalna pod przewodnictwem prezydenta Loubeta

Zerwanie stosunków.

Paryż. „Matin" pisze, że świeże pismo kardynała-sekretarza do biskupa w Dijon uważać można za odrzucenie francuskiego protestu i za zbyt jasne danie do zrozumienia, że Watykan uważa dyplomatyczne żądanie Francyi za niebyłe. Tymczasem z pewnością odpowiedź Watykanu na protestującą notę rządu francuskiego z pewnością nadejdzie.

Ogólnie panuje przekonanie, że na jutrzejszej radzie ministeryalnej **zostanie uchwalone zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a Stolicą Apostolską.** Biskup z Dijon jeszcze wczoraj zawiadomił prezydenta ministrów, że udaje się do Rzymu, gdyż otrzymał list od sekretarza stanu, w którym papież powołuje go do Stolicy.

Na zapytanie ministerstwa, odpowiedział prefekt departamentu, że biskup zaraz po wysłaniu listu do prezydenta Combesa, wyjechał, tak, że prezydent ministrów nie miał czasu zakazać mu opuszczenia dyecezyi, gdyż bez wątpienia nie byłby mu dał pozwolenia na odjazd. List kardynała Mery del Val ma być w bardzo przyjemnym tonie utrzymany. Sekretarz prosi w nim biskupa, aby dał kilka wyjaśnień, by Ojcu św. oszczędzić długiego przewlekania się zmartwienia.

Paryż. Jutro popołudniu odbędzie się nadzwyczajna **rada ministeryalna.** Prezydent Loubet odroczył skutkiem tego wyjazd do dóbr swoich w Monte Limare. Są dzą, że na tej radzie rozważaną będzie sprawa biskupów. Jest rzeczą pewną, że biskup z Dijon odjechał do Rzymu, otrzymawszy nowy list sekretarza stanu. **W kołach rządowych wywołało to przygnębienie.**

Demonstracye włoskie.

Tryest. Trzystu liberałów zebrało się wczoraj o 10 wieczór przed domem stowarzyszenia socyalno-demokratycznego i otrzymując ciągle posiłki demonstracyjnie przeciągało ulicami miasta. Policya wtargnęła, gdy demonstranci zamierzali krzyczeć przed redakcyą dziennika „Il Sole". Policya rozprószyła tłum, aresztowano 12 osób.

Różne wiadomości.

Katastrofy na morzu. Rok bieżący był dotychczas niezwykle obfity w wielkie katastrofy, że wymienimy tylko pożar teatru w Chicago, zatonięcie parowców „General Slocum" i „Norge". Ta ostatnia katastrofa budzi w Danii wspomnienie rozbicia się okrętów angielskich na zachodniem wybrzeżu Jutlandyi, w noc wigilijną, w r. 1811. Katastrofa ówczesna nie ma w sobie równej w ciągu ostatnich lat stu, a włączywszy jeszcze kilka statków tejże floty angielskiej, które rozbiły się jednocześnie na wybrzeżu zachodniem Holandyi, pochłonęła około 3000 ludzi. Flota owa, złożona z 230 żaglowców, wypłynęła w połowie grudnia z wód morza Baltyckiego do Anglii; 30 z tych statków wiozły materyał wojenny dla rządu angielskiego, reszta były to okręty handlowe, a płynęły wszystkie pod osłoną eskadry pod wodzą admirała Sauwareza. W noc wigilijną szalała niepamiętna burza — najpierw rozbił się okręt admiralski „St. George", który miał 752 ludzi załogi; jedna wielka fala zmiotła z pokładu 400 ludzi, kilkuset wskoczyło do morza i utonęło; reszta załogi uczepiła się wielkiego masztu, lecz i ten został strzaskany przez falę, która pochłonęła około 150 ludzi. Ten sam los spotkał okręt „Defence". Gdy zaświtał pierwszy dzień Bożego Narodzenia, wybrzeże pokryte było zwłokami i szczątkami rozbitych statków; z 1400 ludzi załogi obu okrętów, uratowało się zaledwie 14. Nadto na wybrzeżu Holandyi utonął okręt liniowy „Hero", a cała załoga, złożona z 650 ludzi, zginęła w falach; zatonęła też większa część załogi fregaty „Manili"; z kilkuset ludzi załogi jednego z okrętów wojennych uratowało się 12, dość, że ogółem ofiarą orkanu padło w ciągu jednej nocy blizko 3000 ludzi.

Ślady królobójstwa. Przed kilku dniami spalono w Belgradzie wszystkie rzeczy znajdujące się w chwili zbrodni w pokoju zamordowanych królestwa serbskich. Między rzeczami temi znajdowały się także suknie królowej Dragi. Królowa Natalia — Matka Aleksandra — domagała się od dawna zniszczenia smutnych dla niej pamiątek, zaprotestowały jednak przeciw temu siostry Dragi, które zażądały przez swego adwokata, aby im oddano, jako część spadku, wszystkie ruchomości zamordowanej. Rząd serbski nie zgodził się na to, w obawie, że Lunjewicze urządzą w miastach europejskich wystawę tych przedmiotów, aby agitować w ten sposób przeciw obecnej dynastyi serbskiej. Mimo protestu więc, ułożono wszystkie meble i ubrania na wielki stos w ogrodzie konaku i spalono je w obecności intendanta pałacu, burmistrza Belgradu, oraz adwokatów królowej Natalii i Lunjewiczów. — Jeden z dzienników opozycyjnych serbskich zapytuje przy tej sposobności ironicznie rząd, czy istotnie zatarto już wszystkie ślady królobójstwa?

Don Juanowie w niebezpieczeństwie. Nastały bardzo złe czasy dla Don Juanów. Ofiary ich zawodu domagają się coraz energiczniej spełnienia danych niegdyś obietnic, a odmowy sprowadzają na głowy uwodzicieli nader niemiłe następstwa. Pisma berlińskie donoszą znów o nowym takim wypadku, jaki wydarzył się w Poczdamie.

O godz. 10 wieczorem, gdy następca tronu, książę Fryderyk Wilhelm, udając się na nocne ćwiczenia do koszar 1 pułku lejb gwardyi, przejeżdżał konno około domu pułkowego przy ulicy Mammona, młoda dama z dzieckiem na ręku, wyskoczyła nagle z dróżki i dzierżąc w wysoko wzniesionej dłoni jakiś papier, rzuciła się przed konia księcia, błagając głośno o pomoc. Osadziwszy konia na miejscu, następca tronu przyjął prośbę, pytając o życzenia proszącej, która, szlochając, oświadczyła, iż ojcem dziecka jest pewna wysoko postawiona osobistość, która jednak ni o dziecko, ni o matkę zupełnie nie dba. Wyczerpawszy daremnie wszelkie inne sposoby, postanowiła w ostatecznej rozpaczy poddać sprawę swą opiece księcia. Następca tronu przyrzekł poddać prośbę bliższemu zbadaniu.

Dzielni Holendrzy. Niedawno w dziennikach holenderskich ukazała się taka depesza: „Nieprzyjaciel stracił 432 zabitych, w tem 127 kobiet i 88 dzieci, 54 ludzi rannych i 17 wziętych do niewoli. Z naszej strony ranni są: komendant, lejtnant, 2 podoficerów i 13 żołnierzy, 23 czerwca znowu przypuściliśmy atak na wroga, który stracił 654 ludzi zabitych, w tem 186 kobiet i 130 dzieci rannych 48 ludzi, 28 wziętych do niewoli. Z naszej strony ranni: kapitan, 22 żołnierzy i 6 tragarzy".

Wstrętna ta depesza pochodzi od wojsk holenderskich, zajętych obecnie „wojną z barbarzyńcami" w północnym Aczinie, na wyspach malajskich. — Zabito tyle a tyle kobiet i dzieci.

Tygrysy na Korei. W obszernej pracy „Klucz Wschodu" opisuje p. W. Sieroszewski w jednym z rozdziałów znaczenie tygrysów w Korei, gdzie „czasem w lecie drogą przejść nie można, gdy one gdzie się usadowią Daleko trzeba okrążać górami. Ludzie z wiosek na własne pola boją się chodzić". Ustrzedz się bardzo trudno nawet doświadczonemu i dobrze uzbrojonemu podróżnikowi, gdyż barwa tygrysia łudząco naśladuje brudno-żółte tło starych trzcin, przeciętych czarnemi smugami cieni. Tygrysy żyją w całej Korei, ale za ich państwo i kolebkę należy uważać leśne puszcze północne. Tam one głównie plenią się i dorastają niebywałej wielkości i siły. Często barłogi drapieżników znajdowano o kilka godzin drogi od ludnej wsi lub miasta. J. B. Bishop, opowiada o lamparcie, zabitym w murach Seulu, oraz o chłopcu i dziecku, porwanych przez tygrysa w Genzanie. Tygrysy korejskie mają po 5 do 7 stóp długości bez ogona. Zdarzają się osobniki, których skóra mierzy 1 metr 66 ctm. długości bez ogona. Nocami wchodzą do wiosek, porywają bydło, psy, świnie, napadają ludzi śpiących, jeżeli wygasł ogień, lub zapomniano go rozpalić w pobliżu. Podróżnik, p. Dełotkiewicz, spotkał wsie opustoszałe, gdzie połowę ludności wyżarły tygrysy. Krajowcy boją się tygrysów, unikają mówienia o nich i nazywania. Według Korejczyków, tygrys szczędzi jedynie pijanych, którymi się brzydzi".

Car. W ostatnim zeszycie pisma angielskiego „Anarterly Review", ukazał się artykuł o carze, który wyszedł z pod pióra bardzo wysokiego urzędnika rosyjskiego.

Autor pisze, że car miesza się stale i bezpośrednio do wszystkich spraw państwowych, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, że krzyżuje bieg spraw sądowych, niszczy wszelką legalność, zuboża swoich poddanych, chełpi się ze swej gorącej miłości pokoju, a przecież nie zawahał się pchnąć narodu do strasznej, krwawej wojny, całkiem niepotrzebnej dla Rosyi.

„Niestały, na poły sercowy i kapryśny — pisze autor — zmienia swoich faworytów stosownie do swoich dziwacznych usposobień, pozwalając, aby garstka przypadkowych, ciemnych i niebezpiecznych ludzi uzurpowała sobie obowiązki odpowiedzialnych ministrów, których wskazówki są pomijane, ostrzeżenia wyszydzane, a środki podawane przez nich, celem kierowania państwem, są nietylko lekko cenione, lecz nawet uważane za dowody nieposłuszeństwa".

Artykuł ów jest bardzo charakterystyczny. Snać wszystko już psuje się w państwie rosyjskiem, skoro odpowiedzialność za obecne klęski zrzuca jedna strona na drugą. Do jakiego stopnia wzburzenie doszło nawet w kołach rządowych, widać to z brzmienia artykułu, ofiarę wszechmocnego stanu urzędniczego w Rosyi, chce uczynić odpowiedzialnym za wszystko złe, jakie się dzieje obecnie — za klęski, przez panującego, na lądzie i na morzu poniesione, za dezorganizacyę armii, za jej niewyszkolenie i widocznie nawet za kradzieże....

Możemy być pewni, że obecnie każdy dzień będzie przynosił coś nowego pod tym względem. Rosya zaczyna prać swoje brudy wewnętrzne poza granicami kraju, a to wskazówka, jak źle funkcyonuje maszyna państwowa.

Kto lepszy?

— Gdy byłem w Afryce — opowiada pewien podróżnik — spotkałem raz murzyna, tak czarnego, że, aby go zobaczyć, musiałem zapalić świecę....

— No, to jeszcze nic! — woła inny — ja, będąc w Anglii, widywałem tam tak cienką pannę, że, aby ją można było zauważyć, musiała zawsze przynajmniej dwa razy wejść do pokoju.

POTRZEBNY CHŁOPIEC

z ukończoną 4-tą klasą normalną

do znanej chlubnie fabryki parowej wyrobów wędlin

w Krakowie

u pana Wincentego Sataleckiego

ul. Floryańska l. 18.

806 (3–4)

Na uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski) poleca

bromacke pod tyt. **PORCYJUNKULA**

czyli **Skarb Łaski**

serafcznego nabożeństwa św. Ojca Franciszka.

Wydanie drugie powiększone (z obrazkiem). Za nadesłaniem w liście. 623

Dr Nieć Francević i Pavicić

w Krakewie, Rynek 5,

polecają

WINA, RUMY,

koniaki, szampany

Nr. 10 oraz 730-15

MIODY stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vicby, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą. kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

DZIEWCZYNĘ

15-to letnią, moralnych rodziców, przyjmę do mojego handlu od 1-go sierpnia

818 1-3

JAN DYRCZ

w Krakowie, Sukiennice 35

Ożenienie.

Młody kupiec, posiadający rentowny handel na prowincyi, z powodu braku czasu i znajomości na tej drodze poszukuje towarzyszki życia, w wieku do lat 24. Posag 2000 złr. pożądany celem zakupna realności. Listy na seryo traktowane uprasza się nadsyłać pod „Szczere zamiary“ posterest. Kraków

2-2 812

WILHELM FENZ

Kraków,

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy, i sztukaterye.

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają

w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki

bawełniane i półjedwabne,

Atłasy. Perkale,

Hafty szwajcarskie i czeskie.

Wszytkim, którzy padli ofiarą błagi

lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy

Zakład Zegarmistrzowski

w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.

Józef Warski. zegarmistrz.

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu

sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie, Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Koperaika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.